

Gdyby nie to, że się w niej zakochałem, to już dawno by była trupem. Ile razy już jej chciałem zasunąć kosę? Dobra, zakochałem się jak głupi szczeniak. Co ona takiego w sobie miała? Sam nie wiedziałem. No bo chyba nie polecałem tylko na te blond loczki? Na anielskie włosy à la wczesna Marilyn Monroe? Faktem jest, że straciłem dla niej głowę i nie podobało mi się to. To do ciebie zupełnie nie pasuje, weź się w garść, stary. Leży na łóżku i niedbałym gestem przywołuje mnie do siebie, ale ja przecież nie jestem głupi, jeszcze nie zapomniałem, jak mi przed chwilą truła dupę, że ona jest jedyna, że żadna inna i takie duperele. A niby jaka inna? Przecież wszystkie zabiłem. Wszystkie kobiety, które w ostatnich latach chciały mieć ze mną coś wspólnego, leżą w ogrodzie, a ona niech nie pyskuje, bo też tam wyląduje. Gdyby wiedziała, że pod łóżkiem leży kosa, tuż pod nią, gotowa w każdej chwili pójść w ruch. Najgorszy kryzys miałem, jak mnie zaciągnęła do kuchni, rzuciła się na mnie dziko, posadziła tyłek na blacie kuchennym i objęła mnie nogami. Oparłem się o blat, a tu nóż od chleba dwa centymetry od mojej dłoni. Dramat. Takiego dylematu dawno nie miałem. Pieprzyć czy brać nóż? Jęczała mi ostro w ucho i chyba tylko dlatego przeżyła. Teraz leży w pościeli i odsuwa niby mimochodem kołdrę z nagiego uda. Dopiero co skończyliśmy, ona znowu chce. Jezu, co ja maszyna? Dałaby odsapnąć. Niezła suczka, takiej jeszcze nie miałem.

- Chodź! No chodź zwierzaku!

- Jesteś pewna, że tego chcesz?

Śmieje się szelmowsko przewracając się na brzuch i przed oczami mam jej aksamitne plecy. Co za чудо. Niewyżyta baba, jak Boga kocham. I jak tu ją zabić?

Z pierwszą było łatwo, bo była kiepsko w łóżku. Leżała na wznak jak krowa i czekała, aż skończę. Druga się mnie spytała „Czy to jeszcze urośnie”, więc sama się skreśliła. Trzecia była taka brzydka, że aż zgasiłem światło. Czwarta, czekaj, która to była czwarta? A ta z blizną na brzuchu. Gigantyczna. Nie mogłem się skupić, bo cały czas się zastanawiałem, jak to będzie wyglądało, jak ją dźgnę w tą bliznę. Wyobrażałem sobie, że stara rana się otworzy. Tak się oczywiście nie stało i byłem bardzo rozczarowany. Piąta i jak dotąd ostatnia tak długo zgrywała cnotkę, że jak już ją wreszcie miałem, to się tak podjarałem, że od razu ją zadźgałem. Nawet jej nie puknąłem. Zastanawiałem się jeszcze, czy jej nie puknąć po fackie, ale nie miałem ochoty się babrać we krwi. Poza tym to co ja kurwa, psychopata jakiś jestem? Nekrofil czy chuj wie co?

Ta była inna. Tu już nawet nie chodzi o to, że była bombą w łóżku, ona miała w sobie dużo więcej. Uwielbiałem, jak mnie kusila, jak mnie wodziła za nos, jak mnie przywoływała i odpychała. Ta kobieta była urodzoną uwodzicielką. Nie zabiję jej. Może sobie wreszcie ułożyć życie. Urodzi mi dziecko z tego nieskazitelnego łona, będzie mi gotować i czekać na mnie codziennie po pracy. I kusić mnie niczym piękna syrena. Była czysta jak lza, pachnąca i delikatna, a jednocześnie zepsuta do granic możliwości. Ideal. I to imię: Amelia. Oj, Amelia, coś ty mi zrobiła.

Położyłem się na niej i poczułem jej cudowne ciepło.

- Przyjdiesz jutro?

- A chcesz, kociaku?

- Pewnie, że chcę – pocałowałem ją w szyję.

- A co z tego będę miała?

Uwielbiałem jak się ze mną droczyła.

- Będziesz jęczeć z rozkoszy i błagać mnie na kolanach...

- O co?

- Żeby cię nie puszczał. Nigdy cię nie puszcze – wyszeptalem.

Nagle rozległ się dźwięk wiadomości z jej komórki. Już kolejny raz dzisiaj.

- Nie sprawdzisz kto to?

- Ty jesteś ważniejszy.

- Może to jakiś kochaś ci wypisuje?

- Jesteś zazdrosny? Dla mnie jesteś tylko ty – objęła mnie i przyciągnęła do piersi.

Ten zapach. Ten cudowny zapach, ta kobieta pachniała lepiej niż kwaciarnia i wszystkie perfumy jakie znałem. Gdyby tak móc wtulać się w tą woń każdego dnia...

Poszła do łazienki. Zbierając nasze ubrania z podłogi, zrzuciłem jej torebkę na podłogę. Właśnie przyszła kolejna wiadomość. Podniosłem komórkę, która wysunęła się razem z kosmetykami. Displej jeszcze się świecił. Cztery wiadomości. Usłyszałem, jak Amelia puszcza wodę pod prysznicem i bez zastanowienia sprawdziłem pierwszą wiadomość. „Może byś się tak odezwała?”. Druga: „Dzieci płaczą, wracaj do domu”. Trzecia: „Kurwa, ty wiesz jeszcze, że masz męża i dzieci?!”.

Siedziałem na brzegu łóżka i w milczeniu czekałem, aż wróci spod prysznicu.

- Co tak siedzisz kotku? - rozległ się jej słodki głosik i pomyślałem, że chciałbym tego głosiku słuchać do końca życia.

Położyła się znowu, a jej ciało pokrywało tysiące małych kropelek. Mógłbym je zlizywać do końca życia. Pochyliłem się nad nią i pocałowałem. Nie mogła widzieć, jak ręką sięgnąłem pod łóżko po nóż. Chwilę potem było po wszystkim. Cudowny zapach jej ciała zmieszał się ze słodką wonią krwi. Usłyszałem dźwięk kolejnej wiadomości.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

agalilla, dodano 07.08.2011 21:23

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.